

Numer telef.
1024Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na
gruncie narodowo-polskim niezależne w polityceNumer telef.
1024Abonament u agentów i na
poczcie 1,80 złote miesięcz.Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Wandy 7. — Redaktor przyjmuje od 10^{1/2}—12 dopoł. od 2—3 popoł.Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

Pierwsze jaskółki przedwyborcze

Sanatorzy gotują się do ataku!!

Bismarck mówił kiedyś: „Nigdy się tyle nie kłamie, jak przed wyborami, podczas wojny, lub po polowaniu.”

A ponieważ rozchodzi się właśnie o czas przedwyborczy, o czas, w którym rozegrają się wybory, więc już Sanatorzy gotują się na całego gotują się do boju. Pozbierali podpisy od przeróżnych ludzi żadnych ambicji celem zaspokojenia egoistycznych celów, wydali odezwę, rozplakatowali ją po całym mieście, ażeby zwabić naiwnych i łatwowiernych, żeby ci przyszli na wielki wiec demonstracyjny, urządzony z ramienia takzw. Polskiego Zjednoczenia Pracy.

Kto na tym wiecu był ten się mógł przekonać, że znaleźli się ludzie przeważnie z importu, którym zależało na tem, ażeby i oni mogli kandydować jako obrońcy ludu śląskiego do sejmu lub do senatu w Warszawie.

Zeszli się różni Kapuścińscy i Rumuni, a nawet z Górnoślazaków stary Pakuła zjawiał się, poderżnawszy przedtem odezwę w imieniu Związku Cechów Rzemieślniczych na Górnym Śląsku. Zjawiał się również i pan Czaplicki, który balansując po przeróżnych partiach i partyjkach politycznych, chciałby może też zostać posłem. Ani Związek Cechów Rzemieślniczych nie upoważnił p. Pakuła, ani Związek Polskich Kupców nie upoważnił braci Czaplickich do wystąpienia w imieniu tychże organizacji pod znakiem Polskiego Zjednoczenia Pracy.

Zjawili się też tacy jak Syska, Kłapa i inni Sanatorzy chociaż nauczyciele z zawodu, którym zdawała stać nakazał od polityki wszelkiej, a szczególnie partyjnej Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Pan Naczelnik Wydziału Oświecenia Publicznego Dr. Regorowicz powinien skorzystać z tego okólnika p. Ministra i przypomnieć tym panom ważność danego zarządzenia.

I inni byli jeszcze, i wszyscy śpiewali razem z wyżej wymienionymi hymny pochwalne na cześć sanatorów, pod niebiosy, wychwalali obecny kierunek tychże sanatorów i naprawiaczy.

My wiemy, że właśnie takzw. „Polskie Zjednoczenie Pracy” operować będzie przeróżnymi środkami i metodami, mając fundusze do dyspozycji. Nie na darmo już dziś kolejarzy się przyciąga do wstąpienia w szeregi tejże partji, wręczając im deklaracje do podpisu z następującem oświadczeniem: „Niniejszem oświadczam że dobrowolnie wstępuję do partji pracy, co własnoręcznem podpisem stwierdzam”. Dla kolejarzy wystawiono jako czołowego kandydata dla zachodnich ziem polski, obecnego Mi-

nistra Komunikacji pana Romockiego, chcąc przeto prawdopodobnie pozyskać głosy wyborcze dla tego takzw. „Polskiego Zjednoczenia Pracy”. Już dziś donoszą nam kolejarze, że w miejscach służbowych wręczają im naczelnicy takowe deklaracje do podpisu, zarazem dodawając, żeby się zobowiązali 50 groszy miesięcznie płacić w formie składki do tegóż Polskiego Zjednoczenia Pracy.

My wiemy, że ta partja będzie najwięcej obiecywała, będzie pluła na wszystkie inne partje, będzie wyzywała wszystkich innych od zdrajców, renegatów, germanów, orgeszów, a to tylko w tym celu, żeby pozyskać jak najwięcej zwolenników i wytrącić ster z ręki przywódcom innych partji. Zaznaczamy, że w każdym parlamentarnem państwie partje być mogą. Gdzie nie ma partji, gdzie rząd nie uznaje poza swoją takzw. partją rządową, innych stronictw, ani też partji, tam nie ma parlamentaryzmu tam nie ma parlamentu, tam jest najjaskrawsza dyktatura. A konsekwencją tego byłoby, że wyborów wogóle nie potrzeba by było. U nas w Polsce partji już jest dosyć, rozróżniczkowań społeczeństwa pod dostatkiem. A więc pytamy się na jakiego diabła potrzeba jeszcze nowej partji?

Przecież wszelkie partje na Górnym Śląsku idą pod hasłem polskości. Niemcy nawet pod hasłem antypaństwowości polskiej iść nie mogą, ani też nie śmia, gdyż ścigałby ich zato prokurator. Niemcy bronią tylko tego, czego go bronią polacy na niemieckiej stronie Górnego Śląska.

A mimo to utworzyła się nowa partja. Wprawdzie nie nazywają ją partją, tylko takzw. Zjednoczenie pracy, czyli wzięli i przetłumaczyli od Niemców „Arbeitsgemeinschaft”, akurat od tych Niemców, których właśnie to Zjednoczenie Pracy zwalcza, i na którychby chciał zrzucić odpowiedzialność za to co się na Górnym Śląsku dzieje.

Powiedzieliśmy u góry że nigdy się tyle nie kłamie, jak przed wyborami. Wprawdzie przysłowie mówi, że kłamstwa mają krótkie nogi, ale co to obchodzić będzie tych ludzi przed wyborami. Będzie się rzucało najgorszymi oszczerstwami, będzie się wylewało kubły pomoy na ludzi tych, którzy do Sanacji należeć nie chcą, brzydząc się jej środkami, sposobami i metodami.

My oczekamy, mamy czasu jeszcze nie całe 3 miesiące, będziemy obserwować ruch z wszelkich stron, a przy najsposobniejszej okazji wysuniemy hasło nasze według niemieckiego przysłowia: „Und wer den rechten Augenblick erfasst, der ist der rechte Mann”.

Po linii polityki gospodarczej kraju...

Po linii polityki gospodarczej kraju nie zawsze chadzają imprezy prywatne, te zwłaszcza, które noszą charakter zarobkowy lub spekulacyjny, a nie opierają się na zwartym planie i mają program chaotyczny, lub też nie mają go wcale...

Ta opinja okazuje się szczególnie trafną tam, gdzie mowa jest o targach i wystawach, poprostu zalewających polską publiczność, niezupelnie w dodatku orientującą się w tych różnicach, jakie między tymi a tymi pokazami istnieją.

A istnieją różnice zasadnicze — i zaczniemy tutaj od ich sprecyzowania możliwie najpełniejszego.

Targ — oto szereg zgrupowanych odpowiednio przedsiębiorstw, chcących sprzedać swój towar. Zatem impreza, obliczona na zysk kupca — hurtownika, czy producenta samego — z jednej strony, z drugiej: interesująca dla kupca — detalisty lub jednostek, potrzebujących np. maszyn rolniczych, samochodów usw. Rzecz prosta, że i na Targu estetyka gra pewną rolę, że atrakcyjność, rozwinięta przez dane przedsiębiorstwo oraz umiejętność przedstawienia produktów lub artykułów zbytu odgrywa dużą rolę. Ale Targi z reguły dopuszczają na stoiska wszystkie artykuły wystawione przez wystawcę, żadnej nie przewidując selekcji, żadnego nie czyniąc wśród nich wyboru, i żadnego doboru nie wymagając.

Wystawa — inaczej. Wystawa jest zobrazowaniem osiągniętego poziomu w produkcji gospodarczej kraju; jest egzaminem z posiadanych już wartości; ma dostarczyć dowodów na zdobytą już normę doskonałości i przekonać, jeśli tego zachodzi potrzeba, o zdolnościach twórczych i wykonawczych, o pracowitości wszechstronności kraju — co wystawę organizuje. Z tym jej celem, z tym charakterem wystawy najistotniejszym, łączy się ściśle fakt, iż niepodobna tu dopuszczać wszystkich eksponatów, zgłoszonych przez wystawcę, tak — jak to ma miejsce na targach, lecz że koniecznym jest dokonywanie wyboru za pomocą kryterjum jaknajwyższego. Wszakże kupiec z Targów wystawia na własną odpowiedzialność i on tylko poniesie straty, ewent. odnieść korzyści; podczas gdy wystawca z wystawy będzie niejako przyczynkiem dowodnym na ogólny poziom narodowej produkcji, będzie częścią wielkiej całości i jako ta częśćka właśnie weźmie na siebie odpowiedzialność za pojęcie, które sobie świat polski i świat obcy o polskiej twórczości urobiją.

Ztąd konieczność sądu wstępnego dla eksponatów, czyli jury, gwarantującego wystawie jej wysoki poziom. Inna rzecz, że to jest teoria. W praktyce niezawsze bywa stosowane kryterjum najwyższe i

jury czasem musi kierować się daleko posuniętą poślizgiwością. Działają tu bowiem różne względy, może nawet zrozumiałe i dyktowane dobrą wolą, niemniej przeto obniżające poziom wystawowych imprez poza dozwoloną normę.

Dzieje się tak zazwyczaj tam, gdzie wystaw czy targów bywa zawiele: działo się ostatnio w Polsce.

Nasze imprezy pokazowe cechował niejednokrotnie brak programu, skutkiem czego bywało, iż urządzające je instytucje nie nawzajem o sobie nie wiedziały rozpraszały siły i chromały na niedostatek organizacyjnych możliwości. Zaczem w rezultacie pójść musiało ubóstwo danej wystawy, które znów z kolei odbijało się ujemnie i na frekwencji publiczności i na jej ogólnym dla wystaw sentymencie; nie mówiąc już o tem, że imprezy takie źle urządzone wprost szkodę przynoszą rodzimej produkcji, niekorzystnie usposabiając dla niej rynek wewnętrzny i zagraniczny, który przez źle urządzaną wystawę lub targ fałszywie zostaje poinformowany.

Finalnie cierpi na tem życie gospodarcze kraju, zamiast żeby w targach i wystawach znalazło podporę i poparcie tych usiłowań, jakich dokonuje na innych szlakach państwowego bytowania.

Niezawodnie też te właśnie racje skłoniły Prezydenta Rzeczypospolitej do wydania dekretu w sprawie konieczności zezwolenia władzy na urządzenie wystaw i targów. Dekret taki ogłoszony został w numerze 102 Dziennika Ustaw, obowiązuje od 15 grudnia br. a w treści swej zawiera następujące zasadnicze momenty:

Na urządzenie wystaw oraz targów gospodarczych wymagane jest zezwolenie władz. Zezwoleń na urządzenie wystaw i targów o charakterze przemysłowo-handlowym udziela minister przemysłu i handlu. Zezwoleń na urządzenie wystaw rolniczych udziela minister rolnictwa. Zezwoleń na urządzenie wystaw przemysłowo-rolniczych — minister przemysłu i handlu w porozumieniu z ministrem rolnictwa. Minister spraw wojskowych udziela zezwoleń na urządzenie wystaw wyrobów przemysłowych, związanych bezpośrednio z obroną państwa i stanowiących sprzęt uzbrojenia armji. Zezwolenia udzielane będą po wysłuchaniu opinji izb przemysłowo-handlowych, rzemieślniczych i rolniczych. Dekret nie ma zastosowania do targów gminnych, do wystaw i targów, urządzanych przez instytucje państwowe do wystaw szkolnych, wreszcie do pokazów zwierząt domowych. Urządzenie wystaw bez zezwolenia karane będzie grzywną od 100—10 000 złotych, a wystawa będzie z urzędu natychmiast zamknięta.

Szczególnie doniosłe znaczenie posiada rozporządzenie powyższe dla przygotowywanej na r. 1929 w Poznaniu Powszechnej Wystawy Krajowej. Zapobiega bowiem rozstrzeleniu sił i środków, równocześnie pozwalając je skupić około wielkiego ogólnonarodowego przedsięwzięcia.

Rewja twórczości polskiej, polskich sił kulturalnych i ekonomicznych, polskiego dorobku gospodarczego, zorganizowana mocą dwóch potężnych czynników, jakimi są Państwo i Naród, stanie się ewenementem w życiu Państwa i punktem wyjścia nowych dla niego dróg.

Stanie się także momentem zwrotnym dla wielu dziedzin polskiego bytowania, skoro ukaże prawdziwe oblicze kultury Narodu, przekona o jego walorach nieprzemijających a istotnych zapozna z tradycją i objawi jasne szlaki ku świetlanej wiodącej przyszłości.

M. R.

„Niegodziwe metody Kustosowe“

Tak sobie zaśpiewał „Naczelny“ Ed. Rumun w „Polsce Zach.“ w nr. 296. Ten panoczek nie wiedział widocznie nic o Górnym Śląsku, przed plebiscytem inaczej nie byłby pisał takich bzdur. Obecnie gdy cóż dopiero przed wojną, co to jest Górny Śląsk, bo dzięki Górnoszlązakom ta ziemia piastowska została przyłączoną do Polski, tenże Rumun zaczyna pouczać Górnoszlązaków, jak to żyć mają, jak się to mają asymlować itp.

Pan Rumun polemizując z „Polonią“, która od pewnego czasu przejrzała, idąc w obronie Górnoszlązaków, nie mógł pominąć pracy Kustososa, a zagłupiał się tak dalece, że nazywa pracę Kustosową „niegodziwymi metodami“.

Otóż ludzie tacy jak Rumun i cała falanga obermańdrali z „Zachodniej“ i Sanacji Moralnej odkryli serce Górnoszlązaka przed wyborami, żeby ich Górnoszlązak powybierał posłami i senatorami. Chcielibyśmy widzieć, czyby w Małopolsce pozwolono kandydować Górnoszlązakowi czy to do Sejmu, czy też do Senatu, lub, czyby ich desygnowano do Rad miejskich i gminnych. Zapewno, że nie. Na Górnym Śląsku natomiast wysunęli się na czołowe stanowiska różni Rumunowie, Kapuścińscy, Sawicy, Karkoszkowie itp., a wysunąć się mogli jedynie dlatego, że Górnoszlązak płacił na ich utrzymanie, czy to w Z. O. K. Z., czy też na abonement za „Polskę Zachodnią“.

Dziś nareszcie dzięki Bogu lud Górnoszląski przejrzał, przekonał się, że nie tędy dla niego droga, po której go prowadzą wyżej wymienieni ludzie.

Ci panowie z Sanacji i „Polskiej Zachodniej“ stworzyli sobie takzw. „Polskie Zjednoczenie Pracy“, wciągnęli też paru Górnoszlązaków, którzy nie dla społeczeństwa całego lecz dla osobistych ambicji chcieliby zostać posłami, lub nawet senatorami.

„Polska Zachodnia“ jedzie na całego, drukuje swoje paszkwile na papierze zakupionym z Niemiec z firmy „Peiser“ we Wrocławiu, oblewając w „Zachodniej“ czarnem atramentem a na odezwach czerwonym ten niemiecki papier. Ta sama gazeta ujada na każdego, któryby kupił towar niemiecki. Ale „Polsce Zachodniej“ to nie przeszkadza krzyżać na całe gardło według hasła: „Swoją drogę“, a kupować papier niemiecki. To są widocznie godziwe metody, bo to robi organ sanatorów.

„Polska Zachodnia“ jest w stanie zrobić z największego germana najlepszego polaka, zaś najuczciwszego polaka najgorszym zdrajcą, orgeszem, komunistą, renegatem, lub bolszewikiem, gdyż kto nie tańczy według piszczałki Sanatorów, ten jest germanem.

My obserwować będziemy bystrem okiem działalność Sanatorów, szczególnie w okresie przedwyborczym. Hasła pod jakimi takzw. „Polskie Zjednoczenie Pracy“ pójdzie, są nam już dokładnie znane. Metody i środki, jakimi ci naprawiacze walczyć będą, również znamy. Kłamstwo i perfidia z jednej strony, zaś pałka z drugiej strony. To będą bardzo godziwe metody jeszcze bardziej w godziwym obozie Sanacji Moralnej.

Na szczęście lud Górnoszląski doszedł do przekonania, że pomódz sobie może tylko sam, że na nic przydadzą się krzyki i hałasy, na nic szcucie jednego na drugiego, zaś pomocy nie będzie się miał znikąd spodziewać, jeżeli się nie zjednoczy jeden zwarty obóz, ażeby tem sposobem zgodą i solidar-

nością uzyskał godnych reprezentantów, do ciał ustawodawczych. Ci panowie bowiem z Sanacji Moralnej, nie mają najmniejszego zrozumienia, dla najżywoźniejszych interesów ludności tubylczej, gdyż im się tylko rozchodzi o wysokie krzesła, o tłuste posady, ażeby mózż tem bardziej zasłynąć na zgubę ludu górnoszląskiego.

Godne naśladowania...

Wielkopolskie Towarzystwo Hodowców Trzody Chlewniej uchwaliło dobrowolne opodatkowanie się na cele Powszechnej Wystawy Krajowej — i to w wysokości 10 Złotych od każdej zalicencjonowanej sztuki nierogacizny.

Fakt zasługujący ea szczególne podkreślenie: jako dowód zrozumienia i ofiarności — równocześnie nasuwa myśl, że liczne koła społeczeństwa mogłyby zastosować podobny system... Mianowicie system dobrowolnego opodatkowania się na cele Powszechnej Wystawy Krajowej jako związków, towarzystwa, zrzeszenia, członkowie tych lub innych instytucji i tak dalej.

Nie potrzebaby lepszego dowodu na to, że całe społeczeństwo bierze żywy udział w tworzeniu ogólnonarodowego czynu, że całe pojmuje jego doniosłość i pragnie, by okazał się jaknajświetniejszym argumentem polskiej siły życia.

Wykład o wystawach w Kole prawników i ekonomistów Uniwersytetu Poznańskiego

Dnia 1 bm. odbyło się w sali Kollegium minus Uniwersytetu Poznańskiego zebranie członków Koła prawników i ekonomistów, podczas którego p. Dr. Wachowiak, naczelny dyrektor organizującej się na rok 1929 Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, wygłosił wykład o wystawach w ogólności ze szczególnem uwzględnieniem programu środków i celów podjętej aktualnie imprezy.

Po wykładzie wywiązała się krótka dyskusja, która dała dyr. Wachowiakowi sposobność do udzielania wyjaśnień i życzonych informacji.

Zebranie nacechowane dużem zainteresowaniem i życzliwością dla wielkiego przedsięwzięcia, zakończyło się około godz. 22 i pół.

Nasiennictwo na Powszechnej Wystawie Krajowej

Sekcja Centralna do Spraw Nasiennictwa w Warszawie, której powierzono na zebraniu komisji fachowej dnia 21 października br. w Poznaniu przedstawienie nasiennictwa na Powszechnej Wystawie Krajowej oraz opracowanie regulaminu dla tego działu przelała pracę wykonawczą organizacji działu nasiennego Wydziałowi Nasiennemu Wielkopolskiej Izby Rolniczej (naczelnik p. inż. Zieliński) z prawem kooptacji pożądaných specjalistów. Temsamem sprawa organizacji działu nasiennego przeszła już w fazę zupełnie konkretnych przygotowań.

Restauracja
Arnold Siedner
KATOWICE
ul. Stanisława, róg Warszawska - Tel. 1272

◆

Tyskie Bockbier
sprzedawca poza dom i w butelkach.



Świeże łososie i sandacze

Świeże ryby morskie. Kotlety rybne. Świeże śledzie zielone. Żywe karpie liny i szczupaki. Marynaty, wędliny i konserwy rybne w wielkiem wyborze poleca

Hamburska hala ryb
Katowice, ul. Poprzeczna 14
Telefon 1420

Ernest Faber
Katowice
ul. Kościuszki 27



piekarnia z elektrycznym napędem. Pierwszorzędna piekarnia w miejscu.

Miód pszczelny!

Na święta Bożego Narodzenia!

Pod gwarancją prawdziwy pszczelny, czysty - naturalny, wysyła w zaplombowanych blaszankach za pobraniem poczt. franko z opakowaniem: 3 kg 10.90 zł, 5 kg 14.90 zł, 10 kg 26.90 zł, 20 kg 51.90 zł ku zadowoleniu.

I. KLEINER, TREMBOWLA
(Małopolska) l. 122

KINO KAMMER
Najlepsze Kino Górn. Śląska
Katowice

Zaprzysiężeni Dostawcy Win Mszalnych

PRZYSZKOWSKI i Sp.
T. z o. p.

Hurtownia win i wód k
Katowice
Telefon 1298

◆

Największe zapasy najstaranniej pielęgnowanych win wszelkich gatunków
Sprzedż detaliczna
ul. Marjacka 7, vis à vis Hotelu Savoy

DER PRÄNGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska“, welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Noch einmal „Wahrung erworbener Rechte, gleich antistaatliche Arbeit“

Wir haben in der Nummer 80 in der Beilage des „Głos Górnego Śląska“ auf die Anpöbeleien des Krakauer Schmutz- und Radaublattes in bezug auf die Wahrung erworbener Rechte hingewiesen. Wir gaben damals die juristische Grundlage an. Heute können wir nicht umhin auf eine Verteidigungsmethode des polnischen Staatvertreters beim Schiedsgericht Professor Lubiński hinweisen, die er in seinem Playdoyer angewandt hat, vor dem Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen in der Klage des Beamten Frysztacki gegen den polnischen Staat.

Der Kläger Frysztacki war zu deutschen Zeiten bei der Post angestellt. Bei der Uebernahme stützte er sich darauf, dass ihm der polnische Staat die Rechte, die er zu deutschen Zeiten gehabt hat, garantiert hat. Frysztacki wurde von Polen übernommen, er legte sein Examen ab, wurde Beamter und versah nach seinem besten Wissen und Gewissen seinen Dienst. Doch eines schönen Tages wurde Frysztacki entlassen. Frysztacki hat nicht die polnische Staatsangehörigkeit besessen. Nach dem polnischen Beamtengesetz, wie überhaupt nach dem Beamtengesetz eines jeden Staates, musste Frysztacki die polnische Staatsangehörigkeit besessen haben bevor er überhaupt Beamter wurde. Es war also Pflicht des polnischen Staates, vor der Ernennung des Frysztacki zum Beamten, von ihm die polnische Staatsangehörigkeit zu verlangen, resp. auf die Staatsangehörigkeit sich zu berufen. Das hat der polnische Staat nicht getan.

Und nun erhebt sich die Frage: Nach dem Art. 2, § 2, Abs. 3 der Genfer Konvention hat Frysztacki das Recht erworben, das ihm schon zu deutschen Zeiten zugestanden hat. Nach dem, was der polnische Staat den früheren deutschen resp. preussischen Beamten zugestanden hat, nämlich die Anrechnung seiner Dienstjahre, kommt der Art. 4, § 2, Abs. 3 der Genfer Konvention für Frysztacki in Frage denn Polen war schon vor der Uebernahme Oberschlesiens ein Staat im wahren Sinne des Wortes. Polen war also kein unbekanntes X. Und nun höret und staunet:

Der polnische Staatsvertreter Professor Lubiński hat hervorgehoben während der Verhandlung beim Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen, dass zwar moralisch für die Wahrung der erworbenen Rechte der polnische Staat verpflichtet ist und auch für ihre Haltung, aber rechtlich führte Lubiński aus, fühlt er sich zu einer Entschädigung nicht verpflichtet. Wir sind selbstverständlich keine Richter, aber der gesunde Menschenverstand sagt es uns allen, dass sich jedes Recht vor allem auf die Moral stützt. Wir wissen nicht, was die heutige Richtung der Sanacja Moralna unter dem Begriff Moral versteht. Doch wird es jedem einleuchten, dass da wir in einem katholischen Staate leben, die christliche Moral für den polnischen Staat als Grundbedingung für das Recht gilt. Der Christ hält, was er verspricht. Das was der polnische Staatsvertreter sagt, verstösst sogar gegen die guten Sitten und Gebräuche des „Bürgerlichen Gesetzbuches“, wo es ausdrücklich heisst, dass wenn ein Vertrag geschlossen wird, der in Vereinbarung mit den guten Sitten und Gebräuchen steht, derselbe zu halten ist auch im rechtlichen Sinne.

Der Herr Lubiński als Staatsvertreter des polnischen Staates muss sich darüber im Klaren sein, dass er einen Oberschlesier vor sich hat. Gerade Oberschlesien aber ist ein Teil des polnischen Staates, der sehr viel auf die Religion hält. Und

für den Oberschlesier ist die katholische Religion keine leere Phrase. Selbst heisst es immer in der polnischen Geschichte:

„Polonia semper fidelis“.

Deutsch heisst das, „Polen war immer treu“.

Und nun besteht für Polen selbst der Vertrag auf Treu und Glauben. Polen kann also nicht umhin, die den Oberschlesiern garantierten Rechte auch vor dem Tribunal der Gerechtigkeit anzuerkennen. Wir Oberschlesier haben immer den Anspruch Bismarcks bekämpft: „Verträge sind Fetzen Papier“. Die in der Genfer Konvention und im Organischen Statut garantierten Rechte, sind keine leere Phrasen. Polen hat zwei Verträge geschlossen. Der eine Vertrag ist geschlossen worden dadurch, dass Polen durch den Beschluss des Ministerrats den Oberschlesiern die früheren Rechte garantiert hat, wenn sie den deutschen Staat im Stiche lassen, d. h., wenn sie in polnische Dienste übertreten. Der zweite Vertrag ist völkerechtlich in Genf am 15. Mai 1922 zwischen Polen und Deutschland unterzeichnet worden, wodurch sich Polen verpflichtet hat, falls es die erworbenen Rechte den Oberschlesiern schmälert, verkürzt oder entzieht den Geschädigten eine volle Entschädigung zu zahlen.

Und da kann ein Herr Professor Lubiński hundert Mal erklären: Polen ist nicht rechtlich verpflichtet, diese Entschädigung zu zahlen, dann kompromittiert sich pan Professor Lubiński nicht nur selbst, sondern leider auch den polnischen Staat. — Und wir als polnische Bürger, nicht als Germanen stehen auf dem Standpunkt, dass Polen das zahlt und gibt, was es zu halten sich heiligst verpflichtet hat. —

Und da können uns zweihundert Krakauer Radaublätter kommen und uns erklären, dass wir nicht im Recht sind, dann werden wir ihnen sagen: „Das hättet ihr uns vor der Abstimmung sagen sollen, dann ständet ihr da, wie Adam im Paradies nach dem ersten Sündenfalle mit Eva, und ihr hättet erkannt, dass ihr nackt seid“.

Endlich

Wie wir hören, wurde voriger Woche der Firma Skalla i Ska die Konzession vom Wydział Monopolów i Akcyz resp. von der polnischen Spiritusmonopoldirektion zum Spiritusengrosverschleiss entzogen und der Firma Klonowski in Katowice zugeteilt. Die Massnahme können wir nur begrüssen zumal Skalla i Ska soviel Konzessionen auf Destillen, Restaurants und Likörproduktionen in Katowice besitzt, dass man bisher der Ansicht war, Skalla i Ska hätte ein Extramonopol für sich.

Wir möchten aber doch dazu ein „Aber“ hinzufügen. Denn ob die Zuerteilung der Konzession der Firma Klonowski nicht damit im Zusammenhang steht, damit diese wie auch noch andere noch vegetierende Likörfabrikanten nicht die Klage auf Entschädigung beim Schiedsgericht in Beuthen einreichen. Wir glauben das nicht, aber man kann nicht wissen.

Die umgefallenen Gastwirte

Vor kurzem haben wir eine Notiz gebracht, worin wir eine gewisse Clique aus dem Gastwirtsverbande gezeisselt haben. Deshalb geschah dies, da gewisse Gastwirte zunächst den Mund voll nehmen, grosse Bogen spucken, wenn es sich aber darum handelt, den Mann zu stellen, dann versagen sie.

So war dies auch bei der letzten Versammlung der Gastwirte in Katowice, wobei die Frage entschieden werden sollte, ob man die Konzessionen zur

Registrierung einschicken soll oder nicht. Nach langer Debatte hat man sich entschlossen doch die Registrierung vorzunehmen. Es gab nur 7 Leute, die dagegen waren. Alle andern stimmen dafür.

Als einer von der Presse sprechen wollte, da hat der Vorsitzende, pan Präzes Drzazga erklärt: „Er darf nicht sprechen, denn er möchte uns das verderben, (Kustos nie śmie mówić, boby nam to popsul“.

Also soweit ist es schon gekommen, dass Pan Drzazga, der doch als Bürovorsteher den Gastwirten auseinander legen soll, was Recht und was Unrecht ist, hat dies nur nicht getan, sondern hat derjenigen nicht sprechen lassen wollen, aus Angst, dass die Gastwirte nicht aufgeklärt würden über den rechtlichen und sachlichen Standpunkt und über die Folgen der Registrierung.

Und nun fragen wir:

1. Weshalb verlangt die Finanzbehörde bei der Registrierung eine Anzahlung von 30 Zloty? Man versucht den Gastwirten plausibel zu machen, als ob dies Stempelgebühren wären. Hoffentlich ist das wahr.

2. Weshalb lassen sich die Gastwirte ihre wohl erworbenen Rechte antasten? — Dann dürfen sie sich nicht wundern, wenn sie von der Presse ganz im Stich gelassen werden.

3. Wird man vielleicht nicht den Gastwirten eben so machen, wie man es den Likörfabrikanten, resp. Zigarrenfabrikanten getan hat, als man von ihnen die Registrierung der alten Konzessionen verlangt und dann dafür ihnen eine neue polnische Konzession zugestellt hat, die sich auf das Tabak- resp. Spiritusmonopolgesetz stützt? — Hoffentlich ist das auch nicht wahr, doch man kann auf alles gefasst sein.

Sollte dies aber wahr sein, so dürfen sich die Herren Gastwirte nicht wundern wenn sie eines schönen Tages die neue Konzession zugestellt bekommen und dann wieder eines schönen Tages an die frische Luft gesetzt werden. Wie sie dann zu ihrem Rechte kommen wollen, resp. kommen werden, das ist ihre Sache. Und dann wird ihnen das Klagen und Lamentieren so viel helfen, wie der Weihrauch dem Toten.

Die polnische Königskrone

Eine grosse Entdeckung ist dem „Kurjer“ in Krakau wieder einmal gelungen. Er berichtet freudestrahlend, dass die alte polnische Königskrone in Dresden wieder gefunden sein soll. Nach seiner Meinung besteht sie aus reinem Golde im Gewicht von zwei Kilo. Die wertvollen Edelsteine sind leider ausgebrochen worden von sicher deutschen Spitzbuben. Dafür habe man aber noch den polnischen Reichsapfel und das Schwert der polnischen Könige in Dresden gefunden. Und der Kurjer fordert, dass diese Heiligtümer sofort ausgeliefert werden sollen, damit sie in irgend einem Museum Polens ihre Stätte finden.

Tatsächlich liegt es so:

Der Assistent am historischen Museum in Dresden, Dr. Rudolph, hat vor einigen Tagen bei den Vorbereitungsarbeiten für die Neuauftellung einiger Säle die polnische Königskrone August des Starken entdeckt, die seit fast einem Jahrhundert unter Rüstungsstücken zu Maskeradenaufzügen verborgen gelegen hatte. Wie Dr. Rudolph in den „Dresdener Neuesten Nachrichten“ mitteilt ist die Krone im Jahre 1863 infolge der immer zahlreicher an ihr zu Tage getretenen Defekte der „Unscheinbarkeit halber“ in das Depot der Rüstkammer verbracht wor-

den. Die Krone besteht aus schwerem Silber mit starker Vergoldung und ist übersät mit bunten Halbedelsteinen und Glasflüssen. Zwei durch ornamentale Verzierungen verbundene Reifen tragen wie einen Zinnkranz sechs grosse Linien. Darüber erheben sich die Bügel, deren Voluten einen grossen durch seinen Schliff besonders bemerkenswerten Kristall tragen. Das Gewicht der Krone, die aus der Werkstatt des Freiburger Goldschmieds Johann Friedrich Klemm stammt, beträgt fast zwei Kilogramm.

Es gehört also schon ein ziemlich kräftiger König dazu, diese Krone zu tragen. Sie ist auch, wie aus allem ersichtlich, nur für den starken August angefertigt worden.

Die Bischöfe gegen die Sanatoren

Die katholischen Bischöfe in Polen zu den bevorstehenden Wahlen.

Sämtliche Bischöfe Polens haben einen Hirtenbrief erlassen, in dem sie die Gläubigen auffordern, nur die katholischen Parteien zu wählen. Gleichzeitig warnen sie davor, der Wahl fernzubleiben oder den Wahlen, die von grosser Bedeutung sind, gleichgültig gegenüberzustehen. Ebenso wird gewarnt vor einer Zersplitterung der katholischen Parteien untereinander.

Zu diesem Hirtenbrief nimmt die polnische Presse lebhaft Stellung. Unter anderem schreibt der „Kurier Warszawski“, dass durch diesen Hirtenbrief die polnischen Parteien in zwei Lager gespalten werden, und zwar in die katholische Partei und die Partei der Ungläubigen. Zu den letzteren rechnet man auch die Partei der der Regierung nahestehenden moralischen Sanierung.

Demnach hat die eben in Schlesien gegründete Neue Arbeitspartei gleich von vorn herein die Kirche gegen sich. Eine recht tröstliche Sache für die allein richtigen Patrioten.

Auch Akademie!?

Im alten Griechenland wurde von dem Philosophen Plato eine Philosophenschule gegründet, die nach dem Heldenakademios von Attica Akademie genannt worden ist. Aus dieser Schule gingen zahlreiche Philosophen hervor wie z. B. Xenokrates, Heraklitt von Pontikos, Karneades, Filom von Larissa, Antiochos von Askaron u. d. g. mehr.

Nach dieser Akademie wurden in der Mitte des 15. Jahrhunderts verschiedene Schulen in der ganzen Welt gegründet. Diejenigen, welche eine solche Schule besucht haben, resp. besuchen, werden Akademiker genannt.

Wir leben in einem Lande, wo mit verschiedenen Titeln nur so hergeschmissen wird. Jeder 5-te, 6-te Bürger ist entweder Doktor oder Ingenieur, oder Professor, oder zumindestens radca. Wenn jemand diesen Titel tatsächlich durch mühsamen Fleiss und Arbeit sich erworben hat, so haben wir garnichts dagegen, wenn er ihn führt. Denn Ehre, wem Ehre gehört.

Nun gibt es aber bei uns gerade viele Leute, die mit dem Titel Akademie Schindluder treiben. Man liest fortwährend in Zeitungen, dass in dem oder jenem Orte eine Abgeordneten-Akademie abgehalten wird. Weder die Herren Abgeordneten sind in diesem Falle Akademiker, noch erst recht die Zuhörer. Das ist aber gar nichts. Da lesen wir im Kino und in anderen Zeitungen von einer sog. Tanzakademie. Die Herrschaften, die eine solche Tanzakademie veranstalten, sind auch keine Akademiker. Und diejenigen, die diesen Tanzzirkel besuchen, sind erst recht keine Akademiker. Die Arrangeure einer solchen Tanzakademie geben, damit dies besser zieht, noch eine französische Uebersetzung dazu und schreiben: „Cercle de danse“.

Wenn Plato dies hören würde, so würde er sich zumindestens im Grabe umdrehen, welchen Unsinn man mit der von ihm gegründeten Akademie treibt.

A przepowiednia nasza się spełniła

W ubiegłym numerze 80 „Głosu Górnego Śląska“ podaliśmy w dodatku artykuł pod tytułem: „Nagonka na starych zasłużonych działaczy polskich, na Górnym Śląsku“, w którym to artykule zajęliśmy krytyczne stanowisko z powodu traktowania starych zasłużonych działaczy polskich na Górnym Śląsku przez Sanację Moralną. Rozchodziło się w tem artykule szczególnie o naczelnika gminy p. Broncia z Radzionkowa, i byłego burmistrza Starego Bierunia p. Kruppy.

Jak wiadomo p. Broncel został przed paru tygodniami zasądzony na 3 miesiące więzienia przez Izbę karną w Tarnowskich Górach. Pisaliśmy o tem wyroku: „Nie przesadzamy sprawy, nie wchodzimy w motywy wyroku, lecz o ile nam wiadomo, to Sąd drugiej instancji wyrok zmieni“.

Nie czekaliśmy długo, bo numer 80 „Głosu Górnego Śląska“, wyszedł w ubiegłą sobotę, a w wtorek dnia 6. grudnia odbyła się rozprawa w tej samej sprawie przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach, wskutek rewizji wniesionej przez p. Broncia. I sąd drugiej instancji wyrok zniósł, przekazując sprawę do ponownego rozpatrzenia. A więc racja była po naszej stronie. „Polska Zachodnia“ pisząc o wyroku pierwszej instancji, napadła w ohydny sposób na p. Broncia. O wyroku drugiej instancji ta sama „Zachodnia“ milczy jak zaklęta. Widocznie jej to nie jest na rękę, że sądy Polskie kierują się sprawiedliwością, nie sanacyjną, tylko taką, jaką im dyktuje sumienie i ustawa.

Przypuszczać należy, że przy ponownem rozpatrzeniu sprawy Sąd pierwszej instancji się będzie kierował znowu temi samymi motywami, jakimi się kierował sąd drugiej instancji.

W każdym bądź razie Sanatorzy sukcesu nie uzyskali.

Każdy czyta „Głos“: — robotnik, pan z panów
Bo „Głos“ przeznaczony — jest dla wszystkich stanów.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach
w Drukarni „VITA“, Katowice. — Redaktor
odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

Jamaika Rum

Arak de Batavia

Importeur: Śląska fabryka likierów i wódek
„UL“ Sp. z o. p.

dawn.: Louis Goldstein
Wielkie Hajduki G. Śl.
Telefon 537 Królewska Huta

Rußlands Todesweg

Von V. M. de Prado.

Uebersetzt von Erich Pinkowski.

(Fortsetzung.)

Sie lässt sich von Leuten, die gern mit hohen Bekanntschaften prahlen, einladen und beehrt dann als Revanche für die Schaulust ihrer werten Person von den Gastgebern sub titulo „unerstattbarer Anleihen“ diverse Beträge; man behauptet, dass von dieser kaiserlichen Hoheit auch ein einfacher Hundert-Rubelschein nicht verachtet werde!

Wie die Alten sunen, so zwitschern die Jungen,“ dieser Spruch bewahrheitet sich unter anderm sehr drastisch bezüglich des bekannten Grossfürsten Boris, dessen Kasse nicht zur Deckung all seiner extravaganten Passionen hinreicht. Trotz verwandtschaftlicher Hilfe und trotz kühner Anleihespekulationen, die einem Witte Ehre machen würden und grosses finanzministerliches Talent verraten, war Boris oft in schweren Klemmen, die ihn dann wieder in recht unliebsame Situationen hineinbrachten. So hatte er z. B. einmal, während im fernen Osten schon das grosse eiserne Würfelspiel begonnen, den Einfall, in einem Sommeretablissement einer Pariser Chansonette 1000 Rubel zu versprechen, wenn sie den mit Publikum angefüllten Park im Evakostüme durchqueren würde. Die Pariserin erfüllte, gelockt durch den hohen Lohn und auf des Grossfürsten Wort bauend, dessen exzentrisches Begehren. Nach durchgeführter Produktion — die natürlich mit einer Verhaftung endete — verlangte sie das ausdunende Honorar. Ein lachend prononciertes „Nitszewo“ war aber die Antwort. Es kam zu einem nicht eben erbaulichen Skandal. Die Chansonette erhielt aus der kaiserlichen Schatulle die 1000 Rubel, aber zugleich auch einen Ausweisungsbefehl, und der edle Grossfürst bekam einen Allerhöchsten Ruffel. Dies genierte ihn aber nicht, und zwei neue Streiche, deren Wiedergabe aus Anstandsücksichten unmöglich ist, brachten die Geduld des Zaren zum Reissen, und Schön-Boris ward zur Besserung nach der Mandatschüre befördert. Das feige Benehmen, welches er dort an den Tag gelegt, die Trinkgelage und Orgien, die er dort veranstaltete — ich sah Briefe des Arztes Baron von Brandenburg, in denen dieser schier Unglaubliches über die Roheiten des hohen Herrn berichtete —, seine Rückreise in einem zu einem Boudoir umgestalteten Wagenabteil bei der er zur Empörung aller aus dem Spitalsfonds Eis requirierte, um seinen Champagner zu kühlen, ohne Rücksicht auf die ammen Verwundeten, denen es an diesem Küh-

lungsmittel sehr mangelt — all das sind Heldentaten, die in der Presse genügend besprochen wurden und die demnach zu wiederholen ich für überflüssig halte.

Weniger bekannt ist es aber, dass der saubere Herr, nachdem er einmal den Generalissimus Kuropatkin in einem Anfall von trunkener Wut geohrfeigt hatte, arretiert und von letzterem zum Tode durch Erschiessen verurteilt worden ist. Kuropatkin meldete die ganze Angelegenheit dem Zaren, und dieser wollte das Todesurteil bestätigen, und nur die Bitten der Kaiserin-Mutter und einiger anderer Grossfürstinnen retteten das Leben des jungen Taugenichts. Es erfolgte dessen Abberufung und Verbannung ins Ausland.

Grossfürst Sergius der starre, unbeugsame Reaktionär, der grausame Henker seiner edlen, allgemein beliebten Gemahlin Elisabeth von Hessen, der Mann, den Ausschweifungen zu einem Tiere erniedrigt haben, der böse Dämon des Zaren, der, diesem Freundschaft heuchelnd, an seiner Dethronisierung arbeitete, auch er, der menschenscheue finstere Einsiedler war dem Klange des Goldes nicht abhold, Moskauer Kaufleute, besonders drei der Sekte der „Starowierce“ angehörende Herren haben mir über diesen Punkt gar erbauliche Geschichten erzählt. Viele von ihnen wurden förmlich zur Leistung von Privatabgaben an die grossfürstliche Kasse gezwungen und so mancher der Herren wurde express so lange administrativ und polizeilich schikaniert, bis er durch einen Beutel Gold sich Ruhe und Frieden erkaufte. Einer der grössten Industriellen Moskaus, den man unaufhörlich mit Haussuchungen, Vorladungen usw. plagte und dem man erklärte, dass er im Falle ausbrechender Unruhen nur dann auf polizeilichen und militärischen Schutz rechnen könne wenn er 200 000 Rubel für „wohltätige Zwecke“ zu Händen des Grossfürsten erlege, schloss alle seine Etablissements und wollte ins Ausland reisen. Man verweigerte ihm aber die Ausstellung eines Passes, und erst, nachdem er 10 000 Rubel bezahlt, wurde ihm ein solcher ausgefolgt. Ein teurer Pass!

Der plötzliche Tod eines sehr liberalen Moskauer Kaufmanns, der über Millionen verfügte, wurde auch mit dessen Weigerung, einen sehr hohen Betrag für das „Rote Kreuz“ (dasselbe war ähnlich dem roten Rubinenkreuz der Valeta-Alexejewna an dem laut einem in Petersburg kolportierten Pamphlet des russischen Volkes Tränen hängen — (Grossfürst Alexej hat der Valeta ein sehr kostbares Rubinenkreuz geschenkt, und die vox populi behauptete, dass dieser Schmuck für Geld erworben worden ist, die für die Ausrüstung, speziell Anschaffung von Geschützen und Munition für die

Flotte bestimmt waren.) zu erlegen, in Zusammenhang gebracht. Der Tod des Herrn war sehr mysteriöser Natur und sein Hinscheiden ward von allen bedauert, da er sehr human und wohltätig gewesen war. Die „Rote-Kreuz-Geschichte“ war um so mehr eine Erpressung, da der Verstorbene bei Ausbruch des Krieges schon zirka 300 000 Rubel für dieses gespendet hatte; einen Betrag, von dem erwiesenermassen das „Rote Kreuz“ nicht einmal die Hälfte sah! —

Aus einer in Moskau veranstalteten Sammlung, deren Ertrag sich in den Händen des Grossfürsten befand, sollten zwei Schiffe angekauft und dem Reiche geschenkt werden. Nun, es wurde für das Ganze nicht einmal ein Kahn erworben, und wo die Summen hingekommen, das wissen die Götter allein! Ein englischer Dampfer, der durch seinen grossen Tonnengehalt und seine Ventilations- und Refrigerationseinrichtungen sich für ein Spitalschiff besonders geeignet hätte, ward nur deswegen nicht erworben, weil der Adjutant des Grossfürsten Sergius den angebotenen „Schmierbetrag“ von 10 000 Rubel für zu gering fand. Mit solchen Kleinigkeiten durfte man bei grossen Geschäften dem hohen Herrn nicht kommen!

Wenngleich ich Attentate im Prinzip verurteile, so kann ich nicht umhin, festzustellen, dass Sergius' Tod neben einem grossen Mitgefühl, das derselbe für die edle Grossfürstin erweckt, alle Moskauer erleichtert aufatmen liess. Man glaubte, dass seine Ermordung wenigstens eine geringe Besserung der Verhältnisse mit sich bringen werde. Dieser Glaube erwies sich aber als Aberglaube — und die guten Moskauer kamen aus dem Regen unter die Traufe. Die unter Sergius eingerissene Erpressungswirtschaft war zu tief eingewurzelt und auch zu lukrativ, um beim Knallen einer Bombe zusammenzufallen. Das Knallen von Bomben impressioniert die schwachbesetzten westeuropäischen Nerven, auf den Russen macht es aber keinen Effekt — und wenn, so nur einen kurzen, vorübergehenden! Die Terroristen, die da glauben, mit solchen Mitteln zum Ziele zu gelangen, sind verblendete Schwärmer und täten besser daran, statt ihre Zeit mit Herstellung von Sprengmitteln zu vergeuden, die höchstens einen Schuldigen und nur zu oft viele Unschuldige wegräumen, dieselbe der systematischen Aufklärung der grossen Massen zu widmen. Solange Russlands Volk in Unwissenheit begraben bleiben wird, solange es im Zarentum eine göttliche Institution sehe wird, so lange kann der Absolutismus ruhig und unbesorgt sein.

(Fortsetzung folgt.)